Nr. 52. CZĘSTOCHOWA, DNIA 29 GRUDNIA 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela

Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu.



Na niedzielę po Bożem Narodzeniu.

LEKCJA. Gal. IV. 1 — 7.

Bracia: Dopóki dziedzic jest dziecięciem, niczem nie różni się od sługi, będąc panem wszystkiego: ale jest pod opiekunami i dozorcami aż do zamierzonego czasu przez ojca: także i my, gdyśmy byli dziećmi, byliśmy pod żywiołami świata służąc. Lecz gdy nadeszło spełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, uczynionego z niewiasty, uczynionego pod zakonem, aby tych, którzy pod zakonem byli, odkupił, żebyśmy przysposobienia synowskiego dostąpili. A że jesteście synami, zesłał Bóg Ducha Syna swego do serc waszych, wołającego: Abba, Ojcze. A tak już nie jest niewolnikiem, ale synem: a jeżeli synem, więc i dziedzicem przez Boga.

EWANGELJA. (Łuk. II. 33—40).

Onego czasu: Józef i Marya matka Jezusa dziwowali się temu, co o Nim mówiono. I błogosławił im Symeon, i rzekł do Marji matki Jego: Oto Ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu: i na znak, któremu sprzeciwiać się będą: a duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione. A była Anna prorokini, córka Fanuela, z pokolenia Aser: ta była bardzo podeszła w latach, a siedem lat żyła z mężem swym od panieństwa swego. A ta była wdowa aż do lat osiemdziesięciu i czterech: która nie odchodziła z kościoła, w postach i modlitwach służąc Bogu we dnie i w nocy. Ta też onejże godziny nadszedłszy, wyznawała Panu, i powiadała o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia izraelskiego. A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, zwrócili się do Galilei do Nazaretu miasta swego. A dziecię rosło, i umacniało się, pełne mądrości: a łaska Boża była w Niem.

Dzieciątko Jezu, prowadź nas!

W święta Bożego Narodzenia w duszach panuje nastrój podniosły, uroczysty, serdeczny, pobudzający do zastanowienia się. Błogi pokój króluje w domach naszych. Myśl o Dzieciątku Bożem, które zstąpiło na ziemię z miłości do nas, nawet najbardziej nieszczęśliwych podnosi, jest bowiem rękojmią, że jest Bóg, który nas prowadzi — a więc też wyprowadzi z nawału udręczeń, które spadły na nas. Radują się wszyscy, a zwłaszcza

dzieci.

Oczy ich promienieją, gdy podziwiają choinkę lub klęczą przed żłóbkiem. W tym roku podarki gwiazdkowe dla dziatwy były wprawdzie bardzo skromne. Dużo dzieci nie dostało ani upragnionej laleczki, ani niedźwiadka, o którym marzyły. Lecz dzieci pocieszają się: pewnie Dzieciątko Boże musiało zapomnieć o tem. A więc „drogie Dzieciątko Boże — tak szepcą usta dziecięce — na przyszły rok nie zapomnij o marzeniach naszych serc".

Młodzież szkolna.

Przed żłóbkiem klęczy młodzież szkolna, modląc się słowami: „Dopomóż nam pozostać dobrymi. Pragniemy tego za wszelką cenę, lecz jakże trudno wytrwać! Codzień musimy się nasłuchać rozmów, które zakłócają pokój naszej duszy. Dużo jest osób, nawet między najbliższymi naszymi, które usiłują nas oderwać od Ciebie zamiast pomóc nam, abyśmy pozostali dobrymi. Dorośli dla nas młodszych już nie są aniołami-stróżami, lecz kusicielami i uwodzicielami. Mimo tych trudności chcemy wiernymi być Tobie, lecz boimy się ulec, dlatego błogosław i pomóż nam!"

„I porodziła Syna swego pierworodnego i owinęła go w pieluszki i złożyła go w żłobie; bo nie było dla nich miejsca w gospodzie" — tak czyta w ewangelji św.

młodzież dorastająca,

pozaszkolna, lub odbywająca swe studja. Dla Chrystusa, prawdziwego i szczerego przyjaciela ludu, nie było miejsca. A czy dziś jest inaczej? Jak dziś ludzie przyjmują Chrystusa? Ci co się jeszcze zaliczają do dobrych, nieraz przyznają Mu tylko skromne miejsce w swem sercu i chcą, aby się tam zachował bardzo cicho. Nie mają odwagi, udzielić Chrystusowi głosu w życiu rodzinnem, w wychowaniu młodzieży, a zwłaszcza w życiu publicznem: społecznem, gospodarczem i politycznem. Hasła Chrystusa według zdania nawet wielu z tych, co jeszcze uchodzą za katolików, są przestarzałe i już nieodpowiadają obecnym czasom. Chcą więc panowanie Chrystusa ograniczyć do świątyń lub do życia prywatnego poszczególnych osób. Przeciwko temu buntuje się młodzież, zwłaszcza ta z pod znaku K. S. M., wołając: „Chrystusie-Królu, bądź wodzem naszym! W naszych szeregach znajdziesz jeszcze odwagę i poświęcenie! Bez lęku pójdziemy za Tobą! Przeciwko całemu światu gotowiśmy walczyć o przeprowadzenie Twoich zasad, bo one tylko dadzą nam lepszą przyszłość. O Jezu, prowadź nas!"

Ojcowie i matki,

zgnębieni trudnościami i przykrościami swej doli, z lękiem patrzą w oczy swych dzieci. Ubogie są święta w tym roku. Lecz na widok zdrowych dzieci, z których oczu bije wesołość i beztroska, także do ich serc wraca radość i ufność w pomoc Bożą.

W przytułku dla bezdomnych

znajdujemy choinkę, trochę drobiazgów na święta i lepsze pożywienie dla biedaków, zgnębionych ciężką dolą i wypoczywających na twardych ławach. Są bez własnego ogniska rodzinnego, samotni, bez chleba i pracy! Prawie tak biedni jak Dzieciątko Boże. Wielu tu już o Niem zapomniało. Niektórzy odnoszą się do Niego z nienawiścią. Jak przykro, spędzić tu radosne święta! Pokryjomu niejeden ociera łzy z oczu...

Bogaci

gości swych prowadzą do choinki, rzęsiście oświetlonej elektrycznemi lampkami. Goście się cieszą z hojnych upominków gwiazdkowych, sławiąc dobroć gospodarza domu. Córka państwa wygrywa na fortepianie kolendy; bo taki już jest zwyczaj w „dobrym" domu i wywołuje podniosły, świąteczny nastrój. Chcą przecież jeszcze być chrześcijanami, chociaż zresztą jako „ludzie 20-go wieku" o religji mają własne swe zdanie i dlatego też bardzo często zapominają o biednych, których miłować Chrystus nakazuje.

Kapłan

stoi przed ołtarzem wybrany między wielu, ma piastować swemi rękami Dzieciątko Boże, zstępujące we Mszy św. na ołtarz. Cicha radość błyszczy w jego oczach, które nieraz bardzo głęboko spoglądając w duszę ludzką i widząc jej tajemnice, jej walki i upadki, — wyrażają głęboką boleść duszy. Niewymownie piękne lecz zarazem niewymownie ciężkie jest jego zada-

Najdostojniejszemu Arcypasterzowi, Czcigodnemu Duchowieństwu, wszystkim Współpracownikom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma składamy serdeczne życzenia

Dosiego Roku

Redakcja „Niedzieli".



Świta już nowy, radośnie witany 1936 rok. Oby z nim razem zaświtały dla ludzkości Pokój, Sprawiedliwość i Miłosierdzie!

nie. Los jego nieraz jest podobny do losu Zbawiciela: Odpychają go, nic o nim nie chcą wiedzieć. A jednak cała miłość jego serca kapłańskiego należy do dusz nieśmiertelnych. Całe swe siły chce poświęcić, aby ludzi prowadzić drogą do Boga, aby ł a s k ę znaleźli przed Sędzią Bożym. Głęboko pochylony nad ołtarzem wymawia słowa konsekracji, ściągając Pana niebios i ziemi na niespokojny, udręczony świat.

Różnie więc ludzie obchodzą Boże Narodzenie. Dla wszystkich Dzieciątko Boże przynosi cudowny dar — pokój Boży. Wszystkich chce napełnić Bożą mocą, być im wiernym przyjacielem i wodzem na ciernistej drodze życia.

Czy otwarłeś serce swe Dzieciątku Bożemu? Czy uznajesz go Wodzem swoim w pielgrzymce ziemskiej? Warto nad tem się zastanowić w czasie świąt Bożego Narodzenia

M.

Ks. F. Gryglewicz. 62)

Na ziemi
krwią męczeńską przesiąkłej

Zapomniani. — O pomniki unji. — Pięścią w pierś. — Memento. — Literatura.

Ks. Józef Pruszkowski, który w czasach prześladowań unitów był dziekanem w Janowie Podlaskim i, chroniąc się przed okiem policji, zbierał wiadomości o prześladowaniach, w swojej księdze „Martyrologium“ wymienia z imienia i nazwiska 108 takich, co pod nahajkami, albo bezpośrednio potem oddali Bogu ducha. O ilu zaś wcale nie zdołał się dowiedzieć? A ilu pomarło w więzieniach i na Sybirze? Przecież tam z poszczególnych wiosek wywożono nawet dziesiątki!

Są oni bohaterami wiary i polskości, bo ku Polsce ciążyli i dlatego byli Moskalom podwójnie nienawistni.

I są naszymi niekanonizowanymi świętymi!

Z tem rozważaniem łączy się przykra sprawa zainteresowania się Polaków prześladowaniem unji.

Jest ono minimalne. Właściwie to ogromna część narodu polskiego nic nie wie o tych cierpieniach, które sześćdziesiąt lat temu unici znosili za wiarę i tych męczenników zupełnie nie zna. A należy się im pamięć i cześć!

Nawet na terenach samej unji sprawa ta leży odłogiem!

Gdyśmy podczas podróży naszej patrzyli na katolików, tutaj pracujących, gdyśmy podpatrywali, jakich środków używają, by obecne pokolenie wychować w duchu religijności i przywiązania do Kościoła i do państwa polskiego, tośmy pomiędzy temi środkami rzadko spostrzegali stawianie unitów, jako wzory, na których wypada się kształcić i według nich urabiać ludzkie charaktery. A przecież one powinny być obecnym pokoleniom Podlasia tak bliskie!

Nie spostrzegliśmy też, aby był tam ktokolwiek, ktoby chciał utrwalić pamięć o męczeństwach. Wyraźnego, trwałego, dostępnego oczom ludzkim pomnika unji i bohaterskich unitów nie widzieliśmy nigdzie!

Tylko dzwon kościelny w Witulinie z napisem „Pax martyribus vitulinensibus“ jest jedynym bodaj pomnikiem, przynajmniej w tych wioskach i miasteczkach, które zwiedzaliśmy.

A czyby nie można jeszcze teraz w Janowie, albo w Białej Podlaskiej urządzić muzeum unji? Przecież znalazłoby się jeszcze wiele rzeczy, któreby unję przypomniały i były dowodem niezłomnej wiary pokolenia.

Znów przychodzi mi na myśl wieża zamkowa w Białej ,dawne więzienie unitów...

Musimy się więc uderzyć w piersi, bo zawiniliśmy, jeżeli chodzi o przechowywanie w pamięci prześladowań unitów. Przedewszystkiem jednak na Podlasiu muszą to zrobić wszyscy. Pierś duchownych i świeckich powinna jęknąć od tego uderzenia i powinna odezwać się czynem.

Gdyby obecne pokolenie Podlasiaków nie przypomniało Polsce o unji, późniejsze do niego tylko może mieć słuszną pretensję.

Przecież są na Podlasiu organizacje Akcji Katolickiej! Czyż nie ich pierwszem zadaniem jest zachowy-

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa w Południowej Ameryce. (Ciąg dalszy).

KOLONJA POLSKA CRUZ MACHADO.

Kolonja nie jest czysto polską, choć polscy koloniści stanowią jej główną siłę. W okręgu duszpasterskim, obejmującym tę kolonję a sięgającym na sto kilometrów wzdłuż i wszerz, znajduje się około 600 rodzin polskich, 400 ruskich, 250 brazylijskich i 250 niemieckich (przeważnie protestanckich).

Duszpasterzami nad tą liczną, roz proszoną i tak różnorodną gromadą, są dwaj polscy księża Misjonarze, z których jeden, ks. Madej, rezyduje w samym Cruz Machado, a drugi, ks. Olszówka, w 18 klm. odległej kolonji Santa Anna. Nie mogłem odwiedzić tej ostatniej, bo samochodem dojechać do niej było niemożliwe, a konno jeździć, niestety, jeszcze się nie nauczyłem. Było zaś zbyt ryzykowne, by zrobić pierwszą próbę na karkołomnych ścieżkach, prowadzących do Santa Anna. Pozatem brakło mi na to i czasu, bo tylko jeden dzień mogliśmy poświęcić tej wielkiej kolonji. A program, jaki ułożono dla naszego krótkiego pobytu, był dość obfity. Uroczyste powitanie na wielkim placu w środku osady, pięknie przyozdobionym bramami triumfalnemi, procesja z muzyką do kościoła, tam nabożeństwo z kazaniem, przyjęcie w nowowybudowanej, jeszcze nie całkiem wykończonej sali parafjalnej, drugie przyjęcie w ludowym domu T-wa im. Bartosza Głowackiego, nazajutrz Msza św. z kazaniem, pozatem pogadanki z ludem naszym. Naogół w kolonji panuje duch dobry. W p r a w d z i e, jak już wspomniałem, warunki kolonji są dość ciężkie, ale biedy niema. Nie ma też niezadowolenia i niepokoju. Są wprawdzie jednostki, przeważnie z półinteligencji, które mają pretensje, czy to do przedstawicieli państwa polskiego w Brazylji, czy też do Kościoła, że mało czynią dla kolonji i wogóle dla wychodźtwa w Paranie. Ale pretensje ich, jak np., że rząd polski nie stworzył tu banku polskiego a Kościół stolicy biskupa polskiego w Paranie itp., są niesłuszne. Rzucanie takich i podobnych fantastycznych żądań w masy wychodźtwa, to demagogja, która przyczynia się tylko do osłabienia akcji wychodźtwa we właściwym kierunku. Dzięki Bogu ogół wychodźtwa stoi na gruncie realnym, nie oglądając się za pomocą ze zewnątrz, ale raczej opierając się na własnych siłach. I to słusznie, bo siły ich są zdrowe i poważne.

Na obu nabożeństwach, jakie odprawiłem, miły drewniany kościół był przepełniony. Przed Mszą św. lud śpiewał nasze stare godzinki, a podczas Mszy św. kolendy. Śpiewał je niegorzej, jak u nas lud po wsiach. Widać stąd, że rodacy w Cruz Machado zachowali stare zwyczaje polskie, że wiara ich pozostała żywą, tak samo jak ich miłość do Ojczyzny. Niema też sekciarstwa między nimi ani innych sporów, któreby mogły ich rozbić. Nie jest więc źle w kolonji, jak się obawialiśmy na podstawie różnych pogłosek, które przedtem usłyszeliśmy. Cruz Machado zasługuje niewątpliwie na lepszą opinję, niż ją dotąd posiadało.

Powrotna droga.

W powrotnej drodze do Porto Uniao krajobraz wydawał nam się jeszcze bardziej czarującym, niż wczoraj. Nigdzie nie widać ani skrawka ziemi nagiej, ani piasków, ani skał. Wszystko tonie w bujnej wprost zieleni lasów i pól: i góry i doliny i przepaście i rzadkie zagrody. Od czasu do czasu tylko przebłyska przez zieleń srebrna wstęga rzeki Iguassu. Ruch na drodze jest stosunkowo duży. Często spotykamy ciężkie szerokie wozy. Trudno je wyminąć, bo droga jest wąska, wijąca się nad przepaściami, tak samo jest trudno wymijać jeźdźców, bo konie lękają się samochodu. Po obu zaś stronach drogi bór jest tak gęsty, że niepodobna skierować weń konie, by bezpiecznie wyminęły tę piekielną maszynę, jaka im się wydaje auto.

Spotkanie Indjan

Spotkaliśmy po drodze także małą grupę półdzikich indjan z łuka-

---

wanie tradycji unijnej?!

Podobno coś się kluje pod tym względem, podobno powstała myśl wystawienia pomnika unitom, poległym w czasach prześladowania. Słyszeliśmy o tem we wsi Szpakach. Oby tak było naprawdę i oby ta akcja zapoczątkowała rozbudzenie wielkiej myśli i żywej pamięci o tem, co tak wcześnie poszło w niepamięć!

Niech więc Podlasie przypomni sobie obowiązek i czynem niech przypomni go całej Polsce!

Przecież w kraju znaleźliby się artyści, którzyby dzieje unji mistrzowsko przedstawili na płótnie, albo w kamieniu i zdolni pisarze, którzyby piórem odtworzyli sceny nieśmiertelne i w pamięć pokoleniom nowym je wrazili. Trzeba ich tylko zainteresować!

Minęły czasy niewoli, kiedy wiele nam nie było wolno. Dzisiaj mamy możność te rzeczy wydostać z pod popiołów i kurz sześćdziesięciu lat z nich zetrzeć. Jesteśmy gospodarzami we własnym domu!

Lecz jeżeli przyjdzie czas, w którym może i u nas rozpęta się prześladowanie, to powinniśmy mieć do powiedzenia gotowe i na szczerej prawdzie oparte zdanie:

— Myśmy pokoleniem bohaterów! W obronie naszych świętości potrafimy przelewać krew i nie ulękniemy się żadnego nieprzyjaciela!

Przemycane do nas z zagranicy myśli o wolnej miłości, o rozerwalności węzła małżeńskiego, o „wolności" sumienia, o świeckiej moralności, o laicyzacji szkolnictwa, instytucyj państwowych i samorządowych, jak również stowarzyszeń, o klerykaliźmie, o supremacji idei państwowej nad ideą Bożą, o radykaliźmie socjalnym... niech będą dla nas nieustającem „memento"!

Wyraźnych prześladowań wiary i Kościoła w Polsce dzisiaj nie przeżywamy, ale w społeczeństwie polskiem są koła, których członkowie nisko kłaniają się biskupom i kapłanom katolickim, a w gruncie rzeczy pierwsi gotowi stanąć na czele bezbożników, z nimi rabować świątynie, a z dostojników kościelnych i wiernych wyznawców sączyć krew.

Czy w życiu codziennem mało spotykamy przykładów, o tem mówiących?

A czy nie mamy takich, którzy wyraźnie stają jako wrogowie wiary?

„Kto ma oczy ku widzeniu", ten wyraźnie dostrzega wszystko!

KONIEC.

P. S. Ponieważ moje opisy znęcań się moskiewskich barbarzyńców nad unitami wzbudziły u niektórych czytelników żywsze zainteresowanie, umieszczam poniżej źródła, które służyły mi pomocą przy pracy, i z których chętny Czytelnik może lepiej poinformować się w tych sprawach.

1. Martyrologium, czyli Męczeństwo Unji Ś-tej na Podlasiu. Ks. Józef Pruszkowski. Lublin 1921.

2. Dzieje Kościoła Unickiego. Ks. E. Likowski, bp. Warszawa 1906.

3. Wycieczka szlakiem unitów na Podlasiu. J. Frankowski. Warszawa. 1927.

4. Karty z przeszłości Białej Podlaskiej. Dr. W. Nartowski. Biała Podl.

5. Dawna Biała na Podlasiu. Kaz. Bartoszewicz. Biała Podlaska 1928.

6. Szkoła Bialska i czteroletni w niej pobyt J. I. Kraszewskiego. Jan Grogelr. Biała Podlaska 1928.

7. Powrót cudownego obrazu Matki Bożej do Leśnej na Podlasiu. O. Aleksander, Paulin. Częstochowa 1933

mi i strzałami. Ani przedtem, ani później nigdzie nie widziałem tych czerwonoskórych potomków dawniejszych panów lasów i borów Ameryki Południowej. Cywilizacja białego człowieka, do której widocz nie nie potrafili się przystosować, albo ich wyniszczyła, albo zmusiła do cofnięcia się w puszcze, do których jeszcze nie dotarła. Smutna to historja! A zdaje się, że skończy się całkowitem wymarciem tych niegdyś potężnych pierwotnych miesz kańców tego wielkiego kontynentu. Bo choćby dzisiejsi biali jego władcy kierowali się większą sprawiedliwością, niż to czynili pierwsi konkwistadorzy, to nikłe resztki szczepów indjańskich już nie mają tyle żywotnych sił, aby się podnieść ze swego upadku.

Przecudny wieczór.

Już wieczór nadchodził, gdy znowu stanęliśmy nad brzegiem rzeki Iguassu, aby się przeprawić na drugą jej stronę, po której leży Porto Uniao. Zachodzące słońce przecudnemi kolorami maluje szeroką wstęgę rzeki. W głębokich, spokojnie płynących wodach odzwierciadlają się ciemno-zielone lasy nadbrzeżne z jednej strony, a z drugiej czerwone dachy domów miasteczka. Błękit nieba coraz bardziej ciemnieje, w przeczystem powietrzu ostro rysują się góry na dalekim horyzoncie, a tuż przed nami na wzgórzu, wznoszącym się łagodnie nad brzegiem rzeki, lśnią, opromienione ostatnim blaskiem zachodzącego słońca, smukłe białe wieże kościoła Ojców Franciszkanów. Przepiękny to krajobraz, przecudny wieczór. Choć zmęczeni przeżyciami pracowitego dnia odczuwamy cały urok, jakim przyroda obdarzyła ten skrawek brazylijskiej ziemi.

Znowu w Uniao.

W Porto Uniao pozostaliśmy jeszcze cały następny dzień. Na Mszę św., którą odprawiłem w kościele franciszkańskim, zebrało się około stu rodaków, przeważnie kobiety. Podczas nabożeństwa śpiewały polskie siostry ze Zgromadzenia Rodziny Marji, które tu prowadzą szpital miejski. Ochrzciłem tu także czworo dzieci polskich. Troje z nich już miało po kilka lat. Wobec braku polskiego księdza wiara w kolonji widocznie już osłabła. Trudno jednak tu stworzyć własną polską placówkę duszpasterską, tak samo trudno utrzymać tu polską szkołę, bo kolonja, przynajmniej na razie, jest nieliczna a przytem, jak już wspomnieliśmy, z wyjątkiem kilku jednostek mało ruchliwa. Do tych ruchliwszych jednostek należy dr. Ludwik Wolski, adwokat, i p. Kowalewski, właściciel dobrze prosperującego garażu. Obaj wyrobili sobie w Porto Uniao już poważną pozycję społeczną, może im się też uda, wnieść więcej życia w kolonję. Wobec tego, że Porto Uniao i z nim złączone drugie miasteczko Uniao da Vittoria, jak należy się spodziewać, mają wielką przed sobą przyszłość, byłoby pożądanem, żeby kolonja polska także liczebnie się wzmocniła.

Po za kościołem spotkaliśmy się z rodakami jeszcze w pięknym domu towarzystwa „Polonia" na obiedzie i na kolacji. W obiedzie brali udział także prefekt (starosta) z Porto Uniao i wice-prefekt z Uniao da Vittoria. Jak wogóle przy takich okazjach, wygłoszono liczne przemówienia w polskim i portugalskim języku. Nastrój był miły i serdeczny.

Późnym wieczorem wracamy do naszego wagonu salonowego na dworzec, skąd około północy pociąg nasz wyrusza w dalszą podróż w kierunku Ponta Grossa, ostatniej placówki polskiej w stanie Parana, jaką według ustalonego planu wypadało nam jeszcze odwiedzić.

c. d. n.

ELŻA BURCHARDÓWNA. 18)

Blask złota

POWIEŚĆ.

Przedruk zastrzeżony.

— Droga, kochana panno Ewuniu! Jaka pani dobra — zawołała mecenasowa z promieniejącą twarzą.

— Ależ, to drobnostka — broniła się Żarnowicka. Nie mówmy o tem. Przecież i ja skorzystam, bo będę miała panią nadal, a pustelniczemu naszemu życiu przybędzie jeden domownik i miły towarzysz samotności.

— Więc pani mówi zupełnie serjo?

— Naturalnie! Cieszę się, że mogę pani wyświadczyć choć tak drobną przyjemność. Czy pani zaraz, po śniadaniu, napisze do swego syna?

— Chętnie — odparła zadowolona pani Kawęcka. Im prędzej otrzyma tę nowinę, tem lepiej dla niego. Biedaczek, jakże on się ucieszy! Bo przecież jasne, że jeśli się zgodził na urlop, to musi być z nim źle...

Ewa uśmiechnęła się.

— Zatem oczekujemy gościa. Muszę wydać odpowiednie zarządzenia.

Z temi słowy wstała od stołu, a pani Kawęcka zabrała się do pisania listu. Skorzystała bez wachania z propozycji Żarnowickiej, ponieważ w ten sposób wykonanie planu, który jej leżał na sercu, posuwało się o duży krok naprzód. Oczywiście przyjazd Zbigniewa był przez nich oboje uprojektowany już podczas pobytu jego w zimie, lecz zaproszenie Ewy przechodziło najśmielsze granice.

— Teraz z pewnością wszystko się powiedzie — myślała sobie, dzieląc się nadziejami z synem.

A przecież należało się spieszyć, bo po półrocznej żałobie Ewa zacznie nawiązywać znajomości i składać wizyty, a wtedy napewno konkurentów nie zbraknie.

Zbigniew miał, jak widać, mądrego sprzymierzeńca.

* * *

W dziesięć dni potem Zbigniew Kawęcki przybył do Warszawy. Na dworcu oczekiwała go uszczęśliwiona matka i stąd zawiozła go pięknym autem Ewy do jej pałacu.

Dla obu pań, żyjących w samotności i ciszy, ten młody człowiek okazał się doskonałym towarzyszem, świetnie umiejącym prowadzić rozmowę na każdy wszczęty temat. Ewa słuchała go zawsze z wielką przyjemnością i uważała jego obecność za bardzo miłą. W długie wieczory gawędzili na przeróżne tematy, pod okiem obojga rodziców, którzy radowali się ogromnie z przybycia syna. We dnie chodzono na dłuższe spacery i urządzano wycieczki.

Ewie wydawało się teraz życie najpiękniejszym snem. Zapomniała zupełnie o dawnych smutkach. Raniewicz wraz ze swą nieprzyjemną dumą ,rozpłynął się jak we mgle i dziewczyna, pełna najlepszych nadziei, postanowiła wesoło spędzić dnie podczas pobytu młodego Kawęckiego. To też wszelkie sprawy oddała adwokatowi, który ją zastępował i występował zawsze w jej imieniu. Sama zaś, jak motyl błyskotliwy i lekki, dzieliła dni na przyjemności i rozrywki, niepomna, że prędzej czy później sroga rzeczywistość połamie jej skrzydła.

Tymczasem Zbigniew nie zasypiał sprawy. Codziennie i systematycznie starał się jej ukazać w jaknajlepszem świetle i każdą sytuację wyzyskać na swą korzyść. Kiedy się śmiała, umiał być najweselszym towarzyszem, lecz skoro mówiono o kwestjach poważnych, natychmiast stawał się życiowym filozofem, zagubionym w dociekaniu najistotniejszych zagadnień życiowych. Za każdą rozmową, Ewa odnajdywała w nim nowe przymioty i cieszyła się,

Kler działający.

Wolno socjałom, lub komunistom,
Jaki zapragną rozwijać trud,
Drogą przewrotu mknąć oczywistą,
Byle w swe ręce pochwycić Lud.

Wolno masonom rzucać swe karty,
Aby Narodu uchwycić ster,
Gościniec stoi wszystkim otwarty...
Tylko ma zakaz działania Kler.



W dniu 11 b. m. w Warszawie dokonane zostało uroczyste poświęcenie Domu Wydawniczego OO. Jezuitów. Piękny gmach stanął przy ul. Rakowieckiej nr. 61.

Kler katolicki, co od wiek wieków
W dusze i serca Narodu wrósł,
Był dlań najsłodszym ze wszystkich leków,
Z krwi mu przelanej daniny niósł,
Co na syrenie podszepty głuchy,
Gdy dziki Mongoł Ojczyzny pan,
Razem z Narodem dźwigał łańcuchy,
I był z nim razem na Sybir gnan.

Nadeszła Wolność, Wszystko, co żyło,
Jęło do Kraju wprowadzać ład,
Jedni namową, niektórzy siłą,
Niech pozna Polskę z postępu świat
Kler katolicki, który w opiece,
Ma ludzkie dusze, teu życia trzon,
Zapalił również trudowi świece,
Do pracy twórczej też stanął on.

Niższe uczelnie, wyższe uczelnie,
Przytułków, żłóbków, warsztatów moc,
I piśmiennictwo szczytne, co dzielnie
Szerzyło jasność, gdzie była noc.
Gazety, których nakład miljony,
Prawdziwy balsam dla polskich dusz,
Szły z ręki Kleru na wszystkie strony,
Do miast huczących, do dzikich głusz.

I tutaj zawziął wróg się odwieczny,
Którego cechą nie czyn, lecz huk,
Wróg równie silny, jak niebezpieczny,
I w hałaśliwy zatrąbił róg.
Jak śmie Kler wkraczać na działań drogę,
Do rąk njmować społeczny młot?
Jakie go kary czekają srogie,
Jeśli z tej drogi nie zemknie w lot.

Wolno każdemu, zbrodzień, nie zbrodzień,
Społecznej pracy uchwycić ster,
Może to czynić każdy przechodzień,
Tylko ma zakaz działania Kler.
Lecz Kler się śmieje z tego zakazu,
Który od prawdy o miljon staj.
Bo ledwie podjął trud, a odrazu,
W ręce mu cały oddał się Kraj.

Wł. Buchner.

„Mucha" Nr. 49 z dn. 6. XII. 1935 r.

---

jak bezkrytyczne dziecko, że wybór jej serca padł nie tylko na pięknego, lecz i głębokiego mężczyznę.

Czuła się teraz prawie szczęśliwą. Wzruszały ją także niezmiernie dowody szacunku i serdecznej życzliwości ,jakie jej okazywał.

Któregoś dnia wrócili oboje zmęczeni z przejażdżki konnej. Pani Kawęcka czekała ich przy stole, naszykowanym do podwieczorku, na tarasie.

Kiedy Ewa usiadła, Zbigniew z ogromną pieczołowitością zarzucił jej ciepły swetr na ramiona.

— Dziękuję panu, jest mi zupełnie ciepło — powiedziała Ewa.

— Ależ pani się zgrzała podczas jazdy, a tu jest wiatr i przeciąg. Nie mogę na to pozwolić, aby się pani przeziębiła.

Widząc zaś, że Ewa chce odrzucić ciepłe okrycie, dodał z prośbą:

— Niech pani zrobi to dla mnie!

Słowom tym towarzyszyło tak wymowne spojrzenie, że Ewa uczuła się zmieszaną. Uśmiechnęła się jednak i otulając się szczelniej sweterkiem, zwróciła się do pani Kawęckiej:

— Przedtem tylko pani tyranizowała mnie swą opieką. Teraz przybył jeszcze syn — sprzymierzeniec.

Mecenasowa popatrzyła z miłością na syna:

— Ma czułą i tkliwą naturę, panno Ewuniu. I to od najmłodszych lat. Dobry z niego syn.

Zbigniew pocałował obie ręce matki.

— Przeceniasz mnie, mamo kochana. Tyle słów z powodu takiej drobnostki.

Ewa patrzyła na tych dwoje w zamyśleniu. Jakże się kochali, jak rozumieli nawzajem! Dobry syn i dobra matka.

Oboje przytem okazywali jej, samotnej sierocie, tyle serca.

W porywie nagłej wdzięczności ucałowała także ręce pani Kawęckiej, pragnąc może choć tym sposobem okazać swą szczerą wdzięczność. Mecenasowa uściskała ją także. Obie zaś w głębi serca żywiły jedno pragnienie: móc nazwać jedną, drugą matką i córką.

Tak we wzajemnej harmonji upłynęły szybko dwa tygodnie pobytu Zbigniewa na urlopie. Z niczem nie wytłumaczonych powodów nastąpiła jednak zmiana. Od dwu ostatnich dni Ewa zauważyła, że młody człowiek był w bardzo ponurym nastroju. Blady i przygnębiony, zdawał się tylko ożywiać na jej widok. Niekiedy chwytała jego spojrzenie melancholijne i przeciągłe. Niepokoiło ją to i pozbawiało wesołej, dawnej swobody.

Pewnego razu, zaryzykowała pytanie:

— Czy pan ma jakie zmartwienie? Zauważyłam, że pan jest dziwnie przygnębiony. A może panu coś dolega?

Podniósł jej rękę do ust i rzekł z wyrazem bólu:

— Istnieją rzeczy, o których nie da się mówić, panno Ewo. To też proszę nie pytać.

Zakrył oczy dłońmi i westchnął. Pani Kawęcka westchnęła także. lecz nagle jakby chcąc zatuszować niemiłe wrażenie, zadzwoniła na pokojówkę i kazała podawać kolację. W milczeniu spożywała ją Ewa, daremnie siląc się odgadnąć, co było przyczyną zmartwienia Zbigniewa. Usiłowała zagadnąć na ten temat mecenasową, lecz ta była nieporuszona.

Wieczorem tegoż dnia, Ewa wcześnie udała się do swego pokoju. Stojąc w otwartem oknie wdychała upajający zapach kwiatów, gdy ze zdumieniem spostrzegła, że matka i syn spacerują jeszcze po ogrodzie. Słyszała ich przyciszone, lecz wzburzone głosy i nie chcąc pozostać niespostrzeżoną, zawołała głośno:

d. n.

Z życia naszej diecezji.

Arcypasterz błogosławi inteligencji katolickiej!

Świeżo zorganizowane Koło P.I.K. w Sosnowcu w odpowiedzi na złożony hołd otrzymało od Najd. Arcypasterza odręczne pismo z życzeniami, które tu przytaczamy:

Do Koła Inteligencji Katolickiej w Sosnowcu.

Wielce Szanowni Panowie!

Z niezmierną radością witam Waszą piękną inicjatywę stworzenia Koła Inteligencji Katolickiej, celem pogłębienia i rozszerzenia myśli katolickiej, i co zatem idzie, czynu katolickiego wśród społeczeństwa Zagłębia Dąbrowskiego, a szczególnie wśród tamtejszej inteligencji.

Mam nadzieję, że z tej inicjatywy podjętej z głębokiej wiary w nieśmiertelną wciąż nową myśl katolicką wyrośnie wielki żywotny ruch, który się przyczyni do odnowienia dzisiejszego społeczeństwa, do stworzenia nowego porządku społecznego.

Dlatego też z radością przyjmuję łaskawie mi zaofiarowany Protektorat i udzielam swego błogosławieństwa Arcypasterskiego dla pracy i poczynań Waszego Koła.

Niech Duch św. natchnie Was swoją boską, twórczą siłą!

In caritate Christi
szczerze oddany
† Teodor Kubina
Biskup.

Częstochowa, 5 grudnia 1935 r.

Częstochowa wobec święta papieskiego.

Przypadające w dniach 6 i 12 lutego rocznice wyboru i koronacji Ojca św. obchodzić będzie Częstochowa, w myśl uchwały Diec. Rady A. K. oraz w myśl postanowienia Komitetu org. w dniu 2 lutego b.r. łącznie z jubileuszem dokonanej przed 10 laty konsekracji pierwszego biskupa częstochowskiego i Jego ingresu do Katedry. Ustalony w zarysach program przewiduje rano nabożeństwo pontyfikalne w katedrze z udziałem przedstawicieli władz i organizacyj, a wieczorem uroczystą akademję jubileuszową.

Dodać należy, że w tym samym dniu odbędą się podobne uroczystości we wszystkich parafjach diecezji.

Wizytacje A. K. w Zagłębiu.

Wkońcu listopada Dyr. Diec. I.A.K. ks. Sobczyński, prezes K. S. Mężów p. J. Biedrzycki i Sekretarz Gen. K. S. Mężów dokonali wizytacji oddziałów K. S. M. oraz P.A.K. w parafjach: Myszków, Zawiercie, Dąbrowa G., Zagórze, Sosnowiec, Stary Sielec, N. Sielec, Pogoń, Niwka i Będzin. Wrażenia z wizytacji, które są niezwykle bogate, podamy później.

Z ruchu Rekolekcyjnego.

Odbyły się w listopadzie cztery serje rekolekcyj zamkniętych w Rędzinach par. żytno, z udziałem ok. 200 uczestników. Rekolekcje przeprowadzili księża z Diec. I.A.K. W Sosnowcu dla młodz. żeńskiej przeprowadził rekolekcje ks. prob. J. Konieczny. W Domu Rekolekcyjnym odbyła się ostatnio serja dla panien.

Z życia K. S. Młodzieży.

Niemal każdego dnia dostarcza poczta naszej Redakcji sążniste sprawozdania od różnych oddziałów K. S. M. świadczące o dużej żywotności naszych organizacyj. Stąd sygnalizują powstanie nowego oddziału, skądinąd donoszą o uwieńczonym pomyślnym skutkiem wysiłku sprawienia sztandaru, jeszcze z innych miejscowości o sukcesach w dziedzinie przysp. rolniczego.

I tak, w **Lgocie Wielkiej** koło Radomska założono nowy oddział K.S.M.Ż. liczący 116 członkiń w 3 zastępach. Młoda organizacja, walcząca z początku z licznemi trudnościami, może się dziś poszczycić nawet sukcesami. Posiada już własną świetlicę, a nawet tworzy bibljotekę. Jej dziełem było również zorganizowanie wystawy dobrej prasy i uroczystości Chrystusa Króla. Młody oddział wnosi do parafji wiele życia i inicjatywy pod kierunkiem swych duszpasterzy, to też towarzyszą mu szczere sympatje parafjan. Niech też i nadal pomyślnie się rozwija.

W Kłobucku oddział K.S.M.Ż. żegnał dotychczasowego ks. Asystenta W. Szymczyka, odchodzącego do Działoszyna. Doceniając działalność swego przewodnika, której wyraźnym dowodem było doprowadzenie do skutku zamiaru ufundowania własnego sztandaru, poświęconego uroczyście w dniu 24 listopada b.r., oddział żegnał ks. Asystenta wręczając mu na pamiątkę kwiaty. Piękny to ze strony młodzieży dowód wdzięczności za pracę kapłana w organizacji.

W Przystajni, w gronie sąsiednich oddziałów obchodziły druchny z K.S.M. Żeńsk. w październiku pamiętną chwilę poświęcenia sztandaru. Ceremonji dokonał ks. kan. Zawadzki, który też w pięknem przemówieniu wykazał znaczenie organizacji w życiu młodej duszy. Po sumie nastąpiła defilada, a następnie w sali wbijanie do drzewca pamiątkowych gwoździ i przemówienia delegacyj. Wieczorem, przy licznym udziale ludności odbyła się akademja z bogatym programem. Poszczególne momenty uroczystości jak: zbiórka, wymarsz do kościoła, uroczyste nabożeństwo, akt poświęcenia, defilada i wręczenie sztandaru oddziałowi — wywarły na widzach silne wrażenie.

W Pajęcznie młodzież słusznie szczycić się może sukcesami w dziedzinie p. r. Uprawa ziemniaka „erdgolda" udała się w pełni. Na wystawie p. r. w Radomsku, gdzie K.S.M. urządziły najpiękniejszy kiosk wystawowy, oddział z Pajęczna uzyskał drugą nagrodę zespołową drh. Rogaczewski pierwszą nagrodę uczniów p. r., a drh Popiel drugą nagrodę przodowników. W drugim stopniu p. r. oddział zamierza zająć się hodowlą prosiąt i uprawą lnu.

Z działalności Pań Miłosierdzia

W Strzemieszycach.

W Strzemieszycach, tak jak i w innych parafjach, odbył się Tydzień Miłosierdzia. Był on poprzedzony kilkotygodniowemi zebraniami Pań Miłosierdzia w lokalu p. Brandysa przy ul. Kolejowej Nr. 6 w celu przygotowania pięknych robót kobiecych, szydełkowych, siatkowych, trykotowych, haftów, przeróżnych lalek w kostjumach ludowych. Robiło się pudełka i koszyki do ciastek i cukierków.

Panie napiekły ciastek i pierników, ponalewały konfitur do setek słoiczków. Gdy już było wszystko gotowe urządziły Wystawę robót kobiecych.

Zebrano z tej imprezy 218 zł. czystego dochodu. Za co zakupiono materjału na ubrania, któremi obdzielono najbiedniejsze dzieci ze szkół.

W Przyrowie.

W Tygodniu Miłosierdzia Panie ze Stow. św. Wincentego a Paulo w Przyrowie urządziły zbiórkę po domach, która dała w gotówce: 132 zł. 81 gr., a nadto w naturze: 8 metrów kartofli, 100 kg. mąki kartoflanej, 135 kg. mąki żytniej, 4 kg. pszennej, 7 kg. kaszy, 12 kg. grochu, 5 worków kapusty, butów 7 par, bielizny 18 sztuk, ubrań 23 sztuk i t. p.

Za zebraną gotówkę kupiono: 87 metrów flaneli, 6 par nowych butów, 15 par nowych pończoch i lekarstwo dla chorych. Zapomogę otrzymało 46 rodzin. Ogólna suma zapomóg udzielonych w Tygodniu Mił. wyniosła: 300 złotych. Panie ze Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo za pośrednictwem „Niedzieli" składają wszystkim chętnym ofiarodawcom, którzy przyszli z pomocą, staropolskie „Bóg zapłać".

W Dąbrowie Górniczej.

W czasie „Tygodnia Miłosierdzia" w Dąbrowie Górniczej od dnia 28.X. do dnia 4.XI. 1935 r. urządzono zbiórkę, w wyniku której zebrano zgórą 850 szt. różnej odzieży, 1 dużą sztukę barchanu ofiarował Magazyn Współczesny, 98 sztuk nowych rzeczy ofiar. p. Wartak, 10 kg. mydła ofiar. p. Moneta.

Szczegółowy wykaz zebranej odzieży:

Odzież męska: kurtek 12, spodni 11, kamizelek 14, palt 13, koszul 39, bielizny ciepłej 25, obuwia 39 par, getrów 5 par, sweter 1, skarpet 20 par, kaloszy 14 par, czapek różnych 62, rękawiczek ciepłych 12 par, Razem 267 sztuk.

Odzież damska: sukien 15, spódniczek 4, swetrów 18, szlafroków 4, fartuchów 4, kaftaników ciepł. 4, bielizny 28, bluzek 18, szalików 22, futro 1, palt 7, staników 4, bucików różn. 29 par, pończoch 24 pary, razem 182 sztuk.

Odzież dziecięca: ubranek i sukienek 38, rajtuzków ciepłych 24, paltek 10, bielizny 39, spódniczek 14, bluzeczek 19, fartuszków 19, sweterków 19, razem 182 sztuki, kołnierz futrz. 1, pończoszek 51 par, fartuszków 11, czapeczek 16, bucików 34 pary, kaloszyków 15 par, razem 128.

Pieniędzmi zebrano 1305 zł. 68 gr. w tem: zbiórka uliczna — 100 zł. 63 gr., zbiórka po domach zamiast odzieży — 336 zł. 5 gr., czysty zysk z chorągiewek świec i lampek — 67 zł.

Wszystkim ofiarodawcom, którzy chętnie przyszli z pomocą najbiedniej-

szym, jak również paniom, które z poświęceniem zajmowały się zbieraniem datków, składa serdeczne „Bóg zapłać“ w imieniu biednych i Konferencji.

Prezydentka Stow. Pań Miłosierdzia: K. Swirtunowa.
Dyrektor: Ks. St. Niedźwiedzki.

Wrażenia druha K.S.M. z rekolekcyj zamkniętych.

Rekolekcje, dając okazję do skupienia myśli i zwrócenia jej do Boga, ułatwiają przeprowadzenie jednej z najważniejszych spraw życia, a mianowicie zbawienia duszy.

Niedawno miałem szczęście rekolekcje takie odprawić i zapewne doznanych na nich wrażeń nie zapomnę nigdy. Tyle tam, w tym Domu Rekolekcyjnym szczęścia, tyle zadowolenia wewnętrznego... Ach, rozumiem teraz cel życia!

Nauki rekolekcyjne i przykłady zmieniły nas wewnętrznie. Nauczyliśmy się cenić wartość duszy, poznaliśmy złość grzechu, zrozumieliśmy obowiązki względem Boga, rodziców i społeczeństwa. A to tyle znaczy... Lecz co więcej, uprzytomniliśmy sobie tu, u stóp Boskiego Przyjaciela młodzieży, to piękne posłannictwo, jakie ma do spełnienia każdy członek K.S.M. Wiemy teraz, że mamy być rycerzami Chrystusowymi, że pracować mamy z całym wysiłkiem nad utrwaleniem dobra, cnoty i prawdy i że iść mamy przez życie drogą Chrystusową wytrwale, choćby na niej i ciernie były.

Takby się chciało do tych wskazań zastosować! Czy to trudno będzie? Ach, nie, bo siłę do wytrwania da sam Chrystus, który ożywia i wzmacnia dusze, jak tego radosnego dnia w Komunji św. Czuliśmy to dobrze, że jest przy nas i w nas, słyszeliśmy Go, przemawiającego do duszy, tak po męsku— mocno a ze słodyczą!... Pan do sług, Nauczyciel do uczniów, Przyjaciel do dusz, które chcą zawsze żyć w Jego sercu. Oby na zawsze!

Dni spędzone na rekolekcjach zaliczamy bez wahania do najszczęśliwszych dni życia. Gdzież moglibyśmy uczuć się tak mocnymi, jak tam?...

Gdyśmy po wizycie ks. Sekretarza Gen. opuszczali dom, mocno to sobie postanowiliśmy, aby w przyszłych rekolekcjach znów i jeszcze liczniej wziąć udział. Gotów!

Podał A. J.

—•—

Uroczystość wręczenia biretów kardynalskich.

W d. 19 b.m. w Watykanie odbyła się ceremonja wręczenia przez Ojca św. biretów purpurowych nowym kardynałom. Każdy z nowych purpuratów otrzymał z rąk Ojca św. kardynalską mozzettę (rodzaj krótkiego płaszcza z kapturem), krzyż na piersi na sznurze czerwono-złotym i purpurowy biret.

Zgon kardynała Lega.

W d. 16 b.m. zmarł w Rzymie po opatrzeniu św. Sakramentami i błogosławieństwem papieskiem kardynał Michał Lega. Zmarły urodził się 1 stycznia 1860 r., był bardzo poważanym profesorem prawa kanonicznego i prefektem św. Kongregacji Sakramentów.



J. E. ks. Franciszek Sonik, prekonizowany na papieskim konsystorzu tajnym w dniu 16 b. m. na tyt. biksupa Margo z udzieleniem sufraganji diecezji kieleckiej.

Sprawozdanie o cudownych uzdrowieniach w Lourdes.

Z ogłoszonego świeżo sprawozdania Biura Sprawozdań Medycznych w Lourdes przekonać się można, że w okresie od kwietnia do października r.b. odwiedziło Lourdes ogółem 790 lekarzy z czego 484 lekarzy francuskich i 306 innych krajów świata. Wszyscy oni żywo interesowali się pracami Biura Medycznego i 444 zapisało się na stałych jego członków, tak ze obecnie Biuro to liczy w swych szeregach 2217 lekarzy z 21 różnych krajów.

Sprawozdanie wymienia 89 wypadków uzdrowień, których nie można wytłumaczyć bez uwzględnienia interwencji sił nadprzyrodzonych. Wypadki te, ponownie sprawdzone, miały miejsce w latach 1933 i 1934.

Nadto to samo sprawozdanie notuje cały szereg nagłych uzdrowień, które nastąpiły w roku bieżącym, których jednak trwałość musi być jeszcze w ciągu najbliższych lat ponownie stwierdzona.

Moralna krzywda.

Dnia 12 grudnia r.b. Sąd Apelacyjny rozpatrywał proces ks. Antoniego Kochańskiego z Tykocina, oskarżonego o nawoływanie dziatwy szkolnej do zrzucenia opasek żałobnych w okresie żałoby po śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Sąd Okręgowy w Łomży skazał ks. Kochańskiego na karę więzienia. Sąd apelacyjny po przeprowadzeniu rozprawy uchylił wyrok 1-szej instancji i ks. Kochańskiego uniewinnił.

Tak brzmi decyzja sądu. Ale kto wróci ks. Kochańskiemu krzywdę moralną?

Ks. Kochański był w więzieniu przetrzymany przez pięć tygodni aż do rozprawy przed sądem okręgowym w Łomży, który go skazał na sześć miesięcy więzienia, podczas gdy sąd apelacyjny w Warszawie wydał wyrok uniewiniający i tem samem uznał brak podstawy do przetrzymania ks. Kochańskiego w więzieniu i do skazania go na więzienie przez sąd okręgowy łomżyński.

Kto wróci krzywdę temu kapłanowi?

Sto trzydzieści miljonów na świadczenia ubezpieczeń społecznych.

Świadczenia ubezpieczeń społecznych za okres 3-ch kwartałów r. b wyniosły (bez Górnego Śląska) 130,935,690 złotych.

Z tytułu ubezpieczenia emerytalnego robotników wypłacono od 1 stycznia do 30 września r. b. ogółem: 10,865,853 zł. Ilość wypłaconych rent inwalidzkich w tym okresie wynosiła 21,967, wdowich 8,199, sierocych 5,824, starczych — 2,998.

We wrześniu r. b. wypłacono w tem ubezpieczeniu 1,295,721 zł.

Świadczenia chorobowe w ciągu trzech kwartałów r. b. wyniosły ogółem 57,783,780 zł., w tem zasiłki chorobowe 7,525,481 zł., opieka lekarska 21,283,212 zł., środki lecznicze 15,042,839 zł., przewozy chorych — 2,096,230 zł., profilaktyka 1,005,245 zł.

Z tytułu świadczeń emerytalnych pracowników umysłowych wypłacono w tym samym okresie 23,896,025 zł. (za wrzesień r. b. — 2,852,242 zł.). Przeciętna renta inwalidzka pracownika umysłowego wynosiła w tym okresie 159 zł. miesięcznie, starcza 157 zł., wdowia 98 zł., sieroca 32 zł., ilość zaś rencistów i otrzymujących zaopatrzenia — 22,114 zł.

Świadczenia na wypadek braku pracy pracowników umysłowych wyniosły od 1 stycznia do 30 września r. b. 8,252,785 zł. (we wrześniu r. b. 916,777 zł.). Liczba wypłaconych zasiłków miesięcznych 100,063 (we wrześniu r. b. 11,168).

Na świadczenia w ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu (renty wypadkowe, wdów i sierot) wypłacono 30,155,247 zł. (we wrześniu r. b. 3,442,717 złotych).

CO SŁYCHAC NOWEGO?

Ustawa amnestji

uchwalona została przez Sejm i Senat w dn. 17 i 19 b.m. Podczas obrad sejmowych poseł ks. Lubelski zgłosił m. in. poprawdę, aby więźniowie brzescy (Witos, Lieberman i inni) zostali objęci amnestją. Wszystkie poprawki zostały odrzucone. W Senacie podobny wniosek zgłosił senator Róg. Wniosek jego również został odrzucony.

Muzeum Józefa Piłsudskiego.

Sejm w d. 17 b. m. jednogłośnie uchwalił ustawę o utworzeniu muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze.

Budowa dróg.

Rok bież. zaznaczył się zwiększeniem robót drogowych w całem państwie dzięki przeznaczeniu na ten cel części wpływów z Pożyczki Inwestycyjnej. Do 1 list. wybudowano 1333 km. nowych dróg oraz dużo mostów drewnianych, żelbetowych i żelaznych. Naprawiono 6365 km. dróg państwowych oraz 9436 km. dróg samorządowych i liczne mosty. Wszystkie te roboty jednak tylko w skromnym stopniu przyczyniły się do poprawy dróg w Polsce, które nadal są, jak były, fatalne.

Ś. p. Adam Piłsudski,

brat ś.p. Marszałka, senator Rzplitej Polskiej i wiceprezydent m. Wilna, zmarł w Warszawie w d. 16 b.m. licząc lat 66. Śp. Adam Piłsudski zaziębił się w drodze z Wilna do Warszawy; lekka początkowo grypa zamieniła się następnie w zapalenie płuc, które spowodowało śmierć.

Obniżka een

kosztem zarobków rzesz robotniczych grozi w Zagłębiu Dąbrowskiem i na Śląsku. W Zagłębiu już oficjalnie ogłoszono zamknięcie 3 kopalń. Na Śląsku — jak słychać — dyrekcje spółek górniczych chca zgłosić wnioski o redukcje robotników. Kopalnie chcą przerzucić koszty ostatniej obniżki cen na rzesze robotnicze. Słychać również, że przemysłowcy węglowi na Śląsku chcą wystąpić z żądaniem obniżenia zarobków. Niewatpliwie powyższe zamierzenia spotkają się z należytą odprawą ze strony władz, bo stoją w jaskrawej sprzeczności z planem gospodarczym rządu.

Rozwiazanie karteli.

Po rozwiązaniu przez min. Przemysłu i Handlu 44 umów kartelowych, o czem już donosiliśmy, ostatnio w d. 19 b.m. rozwiązano znowu 35 karteli. Do pierwszej serji 44 karteli należały przeważnie drobne twory kartelowe; wśród 35 karteli, rozwiązanych ostatnio mamy już w głównej mierze poważne zrzeszenia, odgrywające wielką rolę w niektórych dziedzinach przemysłu. Z liczby 256 karteli, istniejacych w Polsce, odpadło już 79; pozostało więc jeszcze 177.

Porozumienie weglowe.

polsko-angielskie zostało zawarte w Londynie po długotrwałych pertraktacjach. Przemysł węglowy angielski i polski doszły do przekonania, że dalsze wzajemne konkurowanie na rynkach zagranicznych odbija się ujemnie na eksporcie obu krajów. Rozdzielono więc rynki i ustalono warunki współzawodnictwa. Praca naszego eksportu węgla może się więc teraz już odbywać w spokojnych warunkach.

Projekt pokoju pogrzebany.

W środę, d. 18 bm. zebrała się w Genewie Rada Ligi Narodów, aby obradować nad francusko-angielskim projektem ugodowego załatwienia zatargu włosko-abisyńskiego. Na posiedzeniu tem ministrowie Francji i Anglii Laval i Eden złożyli oświadczenie, że nie będą podtrzymywać ostatnich propozycyj ugodowych, opracowanych przez Lavala (Francja) i Hoare'ego (Anglja), jeżeli ich nie przyjmą Włochy i Abisynja oraz Liga Narodów. W ten sposób sami twórcy projektu pokojowego wyrzekli się swych propozycyj, bo nie ma nadziei, aby Liga Narodów zgodziła sie na wielkie ustępstwa, poczynione Włochom. Tego samego jeszcze dnia angielski minister spraw zagr. Hoare ustąpił z zajmowanego stanowiska, widząc, że jego projekt pokojowy nie zostanie przyjęty przez parlament angielski, a nie chcąc dopuścić z tego powodu do obalenia całego rządu Baldwina.

Równocześnie we Francji długoletni prezydent partji radykalnej minister Herriot złożył urząd prezesa partji na skutek ataków podniesionych przeciwko projektowi francusko-angielskiemu przez lewe skrzydło radykałów. Niewiadomo jeszcze, czy ministrowie radykalni ustąpią z rządu i spowodują upadek rządu Lavala; w każdym razie stanowisko Lavala w parlamencie francuskim jest zagrożone i przez to też jego powaga na terenie międzynarodowym. Sytuacja się dopiero wyjaśni, gdy w d. 27 b.m. w parlamencie francuskim rozpocznie się wielka debata nad polityką zagraniczną Lavala.

Rada Ligi Narodów w czwartek, d. 19 b.m. dalsze prowadzenie starań w kierunku ugodowego załatwienia zatargu abisyńskiego zleciła Komitetowi 13 (członków Rady Ligi Narodów).

Plan pokojowy angielsko-francuski jest więc ostatecznie pogrzebany, a groźba upadku rządu Lavala we Francji stwarza sytuację ogólnej niepewności w Europie, bo przekreślona została jeszcze jedna próba, jaką podjął premjer Laval celem zlikwidowania zatargu abisyńskiego i uniknięcia rozszerzenia się pożogi wojennej w Europie.

Włosi z nieszczęsnego projektu pokojowego odnieśli jednak tę korzyść, że sprawa rozszerzenia sankcyj na naftę, żelazo, stal, miedź i t. d. na razie ucichła.

Wojna włosko-abisyńska.

Na froncie północnym, nad rzeką Takazze toczyły się ostatnio zacięte walki. Abisyńczycy w d. 15 bm. podjęli po raz pierwszy od rozpoczęcia wojny akcję wojenną na większą skalę, przekroczyli rzekę i zaskoczyli Włochów. Bitwa trwała 3 dni. Cała dolina została pokryta ogniem karabinów maszynowych i ręcznych i wyglądała jak objęta pożarem. Abisyńczycy twierdzą: Atakujemy i zwyciężamy! Włosi temu zaprzeczają, twierdząc, że ofensywa abisyńska się załamała i została odparta. Straty abisyńskie nad rzeką Takazze wynoszą conajmniej 1000 zabitych. Wiele ofiar pociągnęły za sobą liczne ataki włoskich samolotów, które dokonują wielkich ataków bombowych na tyły abisyńskie, powodując u nieprzyjaciela wielkie straty.

Nowe miasto Italji.

D. 18 bm. odbyło się poświęcenie miasta Pontynja, zbudowanego na wysuszonych bagnach pontyjskich. Rząd faszystowski stworzył tu olbrzymie dzieło, mające zaświadczyć przyszłym wiekom o postępach cywilizacji pod rządami Mussoliniego. 75000 hektarów malarycznych bagien stały się dzisiaj wzorowem, ogromnem gospodarstwem rolnem. Powstała nowa prowincja, piękne nowe miasta: Littorja, Sabandja i Pontynja. Wybudowano domy w ilości 2173, mogące pomieścić 22600 osób.

Czy błąd Mussoliniego?

Mówią, nieraz, że „Mussolini, wielki organizator, jest słabym dyplomatą". Z okazji poświęcenia miasta Pontynji wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że Włochy gotowe są prowadzić wojnę aż do ostatecznego zwycięstwa. Oświadczenie to oczywiście bardzo złe wywarło wrażenie w Radzie Ligi Narodów, zwłaszcza w chwili, gdy miała rozpatrzeć francusko-angielski projekt pokojowy.

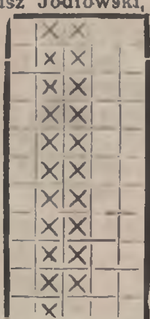


Jednym z najzdrowszych i najmilszych sportów jest ślizgawka.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Łamigłówka.

Ul. Janusz Jodłowski, Rozprza.



W figurę wpisać 11 wyrazów o poniżej podanem znaczeniu. Litery w miejscu krzyżyków dadzą właściwe rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) artysta dramatyczny, 2) skorupiak morski, 3) ptak wróblowaty z rodu kruków, 4) małe okno, 5) kapłanka w świątyni Apollina w Delfach, 6) najwyższa władza uniwersytecka, 7) drzewo wierzbowate, 8) splot wąskich i giętkich ciał w szczególności sznurów. 9) uczucie goryczy, ostrego smaku w gardle, 10) pytajnik, 11) tytuł wyższej szlachty

Za rozwiązanie powyższej łamigłówki Redakcja przeznacza, jak zwykle, 3 nagrody, które zostaną rozdane przez losowanie. — Rozwiazania należy nadsyłać do Redakcji „Niedzieli" najpóźniej do dnia 3-go stycznia 1936 roku.

Rozwiązanie łamigłówki i szarady z Nr. 50.

Szarada: Ka-ra-bin.

Łamigłówka:

A
CIS
OPERA
PANDORA
NIEDZIELA
JENISEJ
ATENA
ALB
A

Dobrych rozwiązań z Nr. 50 nie nadesłano.

NOWE WYDAWNICTWA.

Dr. Mieczysław Skrudlik, BEZBOŻNICTWO W POLSCE. — Nakładem i drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej Sp. Akc. w Katowicach. **Cena zł. 2.—**

Dziełko to już z tego względu jest ciekawe, iż wykazuje jasno, że ruch bezbożniczy od samego początku znajduje się pod wpływem obcych agentów, jak: masonerji francuskiej i Rosji bolszewickiej, które bardzo często tak wrogo nastawione są do państwowości polskiej.

W 16-tu rozdziałach przedstawione są cele ruchu bezbożniczego, metody, któremi się posługuje, oraz związki, jakie ruch bezbożniczy łączą z masonerją, sektami i żydowstwem.

Książka wydana jest bardzo starannie.

Z cyklu „Małżeństwo i Rodzina" nakładem Księgarni i Drukarni Katolickiej Sp. Akc. w Katowicach (ul. Marsz. Piłsudskiego 58) wyszły tomiki następujące: I **„Regulacja urodzeń w świetle nauki Kościoła katolickiego" — napisał Dr. A. Sowicki. II. Eugenika wobec społeczeństwa i Państwa" —** napisał A. B.

Rekolekcje zamknięte

w Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 43 odbędą się:

Dla Pań Nauczycielek od 2—6 stycznia

Początek każdej serji pierwszego dnia o godz. 7 wiecz., zakończenie ostatniego dnia rano, lub wcześniej. Koszta za całość od 8—12 zł.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 8 - 8 Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64, Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63757.

CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.